

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzenia Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwie się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (Król. 19: 10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudziło niektórych z uśpienia a temsamem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyść materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

WATYKAN ZASTANAWIA SIĘ NAD ZMIANĄ DATY NIEDZIELI WIELKANOCNEJ.

Rzym, Włochy. — Watykan zdaje się obecnie poważnie namyslać nad ustanowieniem stałej daty Wielkanocy, która teraz przypada zawsze w pierwszą niedzielę po pierwszej pełni wiosennej i nie może być przed 21-szym marca.

Czynione są obecnie starania za ustaleniem stałej daty niedzieli Wielkanocnej, która to sprawa będzie prawdopodobnie wzięta pod rozwagę na następnym soborze ekumenicznym.

Zainteresowanie się tą sprawą Watykanu, zostało spowodowane propozycją Ligi Narodów, by zmienić obecny kalendarz. Papież nie sprzeciwia się tej zmianie, lecz obecnie jest za odłożeniem tej sprawy z tego powodu, że niektóre wschodnie kraje przyjęły niedawno kalendarz gregoriański, a nowa zmiana kalendarza spowodowałaby zamieszanie.

BIBLIJA NA JEDNEJ TABLICY Z BRONZU.

Zegarmistrza Studego z Liverpoolu skazano na 12 lat więzienia za zamordowanie pięknej kochanki. Do celi więziennej dano mu biblię oraz pozwolono naprawiać zegarki straży więziennej przy pomocy małego warsztaciku. Po pół roku jednak Stude znalazł już biblię na pamięć, ponaprawiał wszystkie zegarki więzienne, więc też czas dłużył mu się coraz bardziej. Wpadł wtedy na pomysł wyrycia tekstu biblii na jednej tablicy z bronzu.

Najdelikatniejszymi dłutkami zegarmistrzowskiemi Stude rzeźbił pod szkłem powiększającym literki tekstu biblii. Pracował tak dzień za dniem po piętnaście godzin na dobę. Stude zawsze uchodził za zręcznego pracownika, to też w tej nieprzerwanej pracy doszedł do zdumiewającej zręczności, kilku cięciami ryjąc literki prawie niewidoczne dla oka niezbrojonego.

Po siedmiu latach praca została wykonana. przyczem obszerna biblia z pewnemi coprawda skró-

tami mieściła się na dwóch stronach tablicy, wielkości stronicy gazety „Times”. Aby tekst odczytać należy użyć szkła powiększającego o znacznej mocy. Wtedy wychodzi na jaw ogrom pracy i artyzm wykonania. Literki, do których wyrzeźbienia koniec zwyczajnej szpilki byłby za gruby, wyglądają jakby były składane w drukarni. Zaznaczyć przytem należy, że Stude znaczną część początkowego tekstu wygładził i rył powtórnie, po dojściu bowiem do niesłychanej wprawy, początkowa praca wydała mu się niezgrabną.

Tablicę z kolei oglądali wyżsi sędziowie, przedstawiciele nauki i u wszystkich zyskała podziw. Studemu darowano resztę kary, w nagrodę za pracę i nienaganne prowadzenie się w więzieniu. Obecnie zaangażowano go do Ameryki do fabryki chronometrów, tak dokładny pracownik bowiem przedstawia nieocenione znaczenie przy kontroli precyzyjnych części mechanizmów.

BIBLIJNY PAŁAC FARAONA.

Muzeum uniwersytetu Pennsylvania we Philadelphji ogłasza, iż otrzymało sprawozdanie od Dra Clarence Fisher'a, kierownika ekspedycji egipskiej fundacji Eckley'a B. Coxe'a, Jr. Fisher donosi, że odkopano pałac Faraona (monarchy egipskiego. Prz. Red.) Menephtah w Memphis. Menephtah był synem Ramsesa Wielkiego i opisany jest w Drugiej księdze Mojżesza, omawiającej powrót Żydów z niewoli egipskiej.

Pałac odkryto w pierwszych tygodniach bieżącego roku. Jestto duży gmach i pięknie udekorowany, ale zniszczył go ogień. Ślady ognia znać wszędzie. Główny gmach jest 180 stóp długi a 100 stóp szeroki i zawierał około 20 sal. Sala tronowa jest wspaniała i mierzy 60 stóp długości, a 40 szerokości. Opisując tę salę, zaznacza uczony, że jest to ta sama sala, a przynajmniej bardzo podobna do tej, w której Mojżesz i Aaron stawali przed Faraonem.

STRĄŻ

VOL. IX.

KWIECIEŃ—APRIL, 1930.

NO. 4.

WIECZERZA PAŃSKA.

Pamiętkę Wieczery Pańskiej obchodzić będziemy w bieżącym roku wieczorem dnia 11-go kwietnia. Ufamy że w dniu tym wszyscy poświęceni Pańscy skorzystają z ich przywileju obchodzenia pamiętki śmierci naszego Zbawiciela, oraz — jak to Apostoł wykazał — naszego udziału w Jego cierpieniach i śmierci ofiarniczej. Jak nasz Pan i Apostołowie zgromadzili się, by obchodzić pamiętkę zabijania baranka Wielkanocnego, który wyobrażał śmierć Jezusa jaka miała wkrótce nastąpić, tak właściwem jest dla nas zgromadzić się w rocznicę tego wydarzenia i obchodzić pamiętkę Jego wielkiej ofiary.

Doroczne obchodzenie tej pamiętki zostało ustanowione przez naszego Pana na miejsce baranka Wielkanocnego, czyni tę okazję bardzo ważną, ważniejszą aniżeli jakiegokolwiek inne obchodzenie, które niektórzy chrześcijanie obchodzą co tydzień, co miesiąc, lub co kwartał zamiast raz do roku. Nie szukajmy wad u innych, którzy pod tym względem różnią się od nas, lecz gdy trafi się sposobność, możemy im wyjaśnić, dlaczego my obchodzimy tę pamiętkę w jej rocznicę, a nie inaczej.

Ilekroć to czynimy (dorocznie) śmierć Pańską opowiadamy, ażeby przyszedł. Chociaż wierzymy, że Pan nasz jest obecnym w okresie żniwa jednak to nie wstrzymuje nas od dalszego obchodzenia tej błogosławionej pamiętki Jego śmierci. Wyrozumieniem naszym jest, iż poleceniem Pana było, aby obchodzić tę pamiętkę tak długo aż dokąd dzieło żniwa nie zostanie całkiem uzupełnione a ciało Chrystusowe, Kościół, przejdzie do chwały. Wtedy, jak to On Sam powiedział, będziemy z Nim pić nowy kielich.

Teraz pijemy z Jego kielicha cierpień, hańby, pogardy, urągania i sprzeciwów świata. Nowy kielich będzie kielichem radości, chwały, czci i nieśmiertelności — Boskiej natury. Ojciec, który nalał naszemu Panu kielich cierpień, nalał Mu też kielich radości i chwały. Jak teraz dany nam jest przywilej mieć udział w Jego kielichu cierpień, tak przy naszej przemianie będziemy mieli przywilej być uczestnikami Jego kielicha chwały i radości. Zaiste, kielich nasz już teraz jest mieszanym, to jest gorycz ze słodyczą; teraz już wiarą możemy wi-

dzieć te rzeczy, które Bóg nagotował dla tych co Go miłują.

Według Boskiego zrządzenia, księżyc reprezentuje sprawy odnoszące się do wieku Żydowskiego; słońce zaś wyobraża sprawy wieku Ewangelji. Zakon był cieniem, czyli odbiciem rzeczy przyszłych, tak jak księżyc jest odbiciem promieni słonecznych. Obecnie żyjemy bardzo blisko czasu, w którym wszędzie Słońce Sprawiedliwości, ze zdrowiem w promieniach swoich i napelni świat światłem znajomości Bożej. Widząc to, podnosimy głowy swe i radujemy się, jak to Mistrz nakazał. Ponieważ wszyscy członkowie Kościoła, którzy okazują się zwycięzcami wliczeni są w to Słońce Sprawiedliwości, jak tego dowodzi przypowieść Pana (Mat. 13: 43), wynika więc z tego, że cały wybrany Kościół musi być zebrany i uwielbiony, zanim pełne światło Królestwa Chrystusowego spłynie na świat.

Uczestnicząc w tej pamiętce możemy spoglądać oczami wiary w przyszłość, kiedy ono Słońce sprawiedliwości wszędzie i możemy sobie przypomnieć jak różnem to będzie od warunków jakie panowały w czasie gdy pierwsza Wieczera Pańska była obchodzona. Księżyc (figurujący przymierze Zakonu) był wtenczas w swej pełni i zaraz po ukrzyżowaniu Jezusa, tak księżyc jak i polityczne znaczenie Żydów zaczęło się zmniejszać. Jest godnem uwagi że w dniu ukrzyżowania Jezusa księżyc znajdował się w pełni, poczem rozpoczęło się jego zmniejszanie. Tak i w bieżącym roku w dniu 12-go kwietnia księżyc będzie w swej pełni poczem zacznie się zmniejszać. Zatem ten dzień jest rocznicą dnia, w którym nasz Pan został ukrzyżowany, a wieczór poprzedni, dnia 11-go kwietnia odpowiada wieczorowi w którym Wieczera Pańska była po raz pierwszy obchodzona.

JEŚĆ I PIĆ GODNIE.

Jak przez godne i nabożne obchodzenie tej pamiętki, spływa na jej uczestników wielkie błogosławieństwo i radość, w stosunku do ich wiary i posłuszeństwa, tak potępienie zagrożone jest tym, co obchodzą ją niegodnie. Nikt nie powinien brać w niej udziału, jak tylko ci, co przyszedli do społeczności z Bogiem, przez poświęcenie samych siebie i wszystkiego co mają, na służbę Bogu.

Nikt nie może dojść do tego poświęconego stanu inaczej jak tylko przez uznanie siebie za grzesznika, a Jezusa za swego Odkupiciela z grzechu, którego zasługa jest dostateczną na przykrycie wszystkich niedoskonałości tych, którzy przez Niego przychodzą do Ojca. Tacy powinni z radością brać udział w tej pamiętce. Wspominając na cierpienia Mistrza, powinni oceniać te cierpienia i błogosławieństwa jakie przez to spłynęły do ich serc. Nikt nie powinien przy tej okazji pić owocu winnego krzewu, jak tylko ci, co uznali zasługę ofiary Chrystusowej i ocenili że wszystkie błogosławieństwa otrzymali tylko przez Niego. Nie kto inny może pić z tego kielicha, jak tylko ci, co oddali samych siebie Bogu; kielich ten oznacza kielich cierpienia, kielich śmierci — zupełne poddanie się woli Bożej. „Nie moja wola, a Twoja o Boże”, było modlitwą Mistrza; podobne uczucia i pragnienia powinny być i tych co biorą udział w Wieczery Pańskiej.

Dla innych, branie udziału w tej pamiętce byłoby bez znaczenia i okazałoby się złem i ściągnęliby na siebie mniejszy, lub większy stopień potępienia, nieuznania w oczach Bożych i w ich własnym sumieniu a to w miarę na ile pojmują niewłaściwość tego postępk.

Niechaj jednak nikt nie myśli, że powinien wstrzymać się od brania udziału w tej pamiętce, z powodu swych cielesnych niedoskonałości. Sprawa ta jest dla wielu wielkim kamieniem obrażenia. Należy więc pamiętać, że dokąd jesteśmy w ciele, niedoskonałości w myśli, w słowie i uczynku są możliwe — a nawet nieuniknione. Św. Paweł powiedział że nie możemy czynić tych rzeczy, które czynić chcemy. Dla tego właśnie potrzeba nam łaski Bożej, abyśmy otrzymali przebaczenie naszych codziennych, nie rozmyślnych, nie dobrowolnych win, mamy polecane aby udawać się z modlitwą do tronu łaski, prosząc o miłosierdzie w każdym czasie potrzeby. Apostoł mówi: „Przystąpmyż tedy z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego”. (Żyd. 4: 16) Dla tego że jest nam tego potrzeba, przeto Bóg otworzył tę drogę i postanowił to wyjątkowe dla nas zarządzenie.

Przez to zarządzenie przebaczenia naszych grzechów, za które pokutowaliśmy i o przebaczenie których prosiliśmy w Imieniu Jezusowem, nie potrzebujemy uważać samych siebie więcej za grzeszników, będących pod potępieniem, ale za przykrytych szatą sprawiedliwości Chrystusowej. Taką jest myśl zawarta w oświadczeniu św. Pawła, które stosuje się do każdego: „Proszę was tedy bracia, przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą”. — Rzym. 12: 1.

Wszyscy Chrześcijanie powinni załatwiać swój rachunek sumienia z Bogiem. Jeżeli w czem uchybia, powinni niezwłocznie udać się do tronu łaski

i sprawę wyprostować, przez zasługę ofiary Chrystusowej. Taki rachunek z Bogiem powinien być załatwiony zaraz po przewinieniu a nigdy później jak w tym samym dniu, w którym wina została popełniona. Nie można pozwolić aby wiele przewinień się nazbierało, bo te w końcu staną się murem odgradzającym nas od obliczności Ojca Niebieskiego. Bez względu jednak w jakim stanie znajdowaliśmy się poprzednio, pora Wielkanocna, więcej aniżeli jakakolwiek inna, jest tym czasem na upewnienie się, czy jaka chmura nie stanęła pomiędzy nami a Bogiem, zasłaniając nas przed Jego wzrokiem.

Uzyskawszy przebaczenie i oczyszczenie naszej szaty z wszelkiej zmyzy, obchodźmy święto — pamiętkę śmierci naszego Pana. Odświeżmy w umysłach naszych ocenienie ważności zasługi Jego ofiary i śmierci i jak w tem pokazaną jest łaska Boża ku nam, a w przyszłości, w tysiącletnim królestwie Chrystusowem, okazaną będzie całemu światu. Pamiętajmy także na nasze własne oddanie się Bogu, na nasze poświęcenie się, aby być umarłymi z naszym Panem, aby być łamanymi jako członkowie Jego ciała, jako części jednego chleba, oraz aby brać udział w Jego kielichu cierpienia, hańby i śmierci. „Albowiem jeżyliśmy z Nim umarli z Nim też żyć będziemy; jeżyli cierpimy z Nim też królować będziemy”. — 2 Tym. 2: 11, 12.

Ufamy że obchodzenie tej pamiętki może w tym roku wyrzucić na nas głębsze wrażenie, z okazji licznych doświadczeń ale i błogosławieństw jakich lud Boży w tych czasach doświadcza. „Albowiem Baranek nasz Wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus, przeto obchodźmy święto”. — 1 Kor. 5: 7, 8.

W. T. 1914—83.

W Bogu jest szczęście.

Na ziemi wszędzie tylko cierpienie wiele
Znikłe tu szczęście i znikłe wesele.
Wszystko zawodzi, wszystko rani serce
W tej życia, naszej smutnej rozterce.

O nie ma szczęścia w tej łąz dolinie
Bo ono w górnej mieszka krainie
Kto je chce znaleźć musi wzniesić się wyżej
Do Boga z sercem biegnąć coraz chyżej.

Bo w Nim jest pokój, radość i wesele
Niczem ziemską miłość, ziemscy przyjaciele.
W Bogu jest szczęście i z Niego jedynie
Pociecha w biedne serca ludzkie spłynie.

A więc szukajmy Bożej radości,
Porzucmy cele ziemskiej marności.
Serca, miłości zwiążmy łańcuchem
I w niebo wzniesmy się duchem.

„DRZEWA SPRAWIEDLIWOŚCI”.

„Przeżoż jakoście przyjęli Pana Jezusa Chrystusa, tak w Nim chodźcie, będąc wkorzeni i wybudowani na Nim i utwierdzeni w wierze, jakoście się nauczyli, obfitując w niej z dziękowaniem”. — Kol. 2: 6, 7.

Kontekst z którego jest wzięta powyższa cytata wskazuje jakoby argumentem Apostoła było, że oprócz nadziei wystawionej w Ewangelji są jeszcze inne nadzieje, które mogą niektórych utwierdzić w pewnego rodzaju wierze i wytknąć im pewien kierunek postępowania. Apostoł jednak przemawia w szczególności do tych, co już poznali Jezusa Chrystusa jako Boskiego Przedstawiciela i uwierzyli, że Bóg posłał Syna Swego na świat aby odkupił ludzkość a w przyszłości wybawił ją z mocy grzechu i śmierci. Z tym zrozumieniem przyjęli Syna Bożego wszyscy ci, co są w Chrystusie Jezusie. Jestto jedyne poselstwo, jakie Bóg zesłał; jestto „wiera raz świętym podana”. Jud. 3.

POSELSTWO BOSKIE A LUDZKIE.

Apostoł Paweł zachęcał tych, do których pisał, aby w wierze tej trwali, a nie próbowali mieszać ziemskiej filozofji z tem Niebieskim poselstwem. Przyjąwszy Jezusa Chrystusa jako Pomazańca Bożego, „w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i roztropności”, i w którym „mieszka wszystka zupełność Bóstwa cielesnie — oni mieli tak w Nim chodzić. Jak uznali Go za Niebieskiego Nauczyciela, tak mieli nadal trwać i czynić postęp w tym samym kierunku — po ścieżce wiodącej do chwały, czci i nieśmiertelności. Nie mieli przypuszczać ani na chwilę aby jakiegokolwiek ludzkie nauki mogły być zmieszane z tem poselstwem Boskim, albowiem jakakolwiek nauka zmieszana z tem poselstwem spowodowałaby zamieszanie w umysłach słuchaczy.

Nie miało to jednak znaczyć, że nauki apostołów miały być ignorowane; albowiem Mistrz poinformował Kościół, że dwunastu Jego apostołów będą Jego mówczemi narzędziami. Napomnienie to jednakże chroni nas od przypuszczenia, aby jakiegokolwiek nauki różnych kościołów mogły zastąpić miejsce nauk Jezusa i Jego apostołów którym Jezus powiedział, że cokolwiek zwiążą na ziemi, będzie związane w Niebie, a cokolwiek rozwiążą na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie.

ROZWÓJ DUCHOWEJ ROŚLINY.

Przedstawiwszy sprawę w taki sposób, Apostoł następnie używa wymownej ilustracji w celu pokazania jak mamy wzrastać w Chrystusie. Przechodząc z figury człowieka chodzącego w Chrystusie jako członek Jego ciała, św. Paweł przedstawia nam obraz drzewa, którego korzenie zapuszczają się głęboko w ziemię, a pień i korona drzewa wznosi się w górę dla osiągnięcia pożywienia, które

drzewu dostarcza siły i odporności na wichry. Korzenie drzewa zagłębiają się w ziemię i z niej ciągną pożywne soki, zaś pień i gałęzie wznoszą się w górę aby z atmosfery czerpać potrzebne do wzrostu elementy; podobnie umysł Chrześcijanina chwytą się wiekich i kosztownych obietnic Słowa Bożego, gdy jednocześnie wyrabia charakter przez serdeczne ocenianie tych obietnic, łącznie z doświadczeniami życia. Korzenie wiary zagłębiają się coraz więcej w znajomości planu Boskiego, zaś drzewo charakteru wznosi się coraz wyżej i wyżej, rozwijając bogate owoce Ducha świętego; ponieważ napomnienia są pewnego rodzaju budową.

Gdy Chrześcijanin wzrasta w charakterze na podobieństwo Odkupiciela, a korzenie jego wiary zagłębiają się w głębokie rzeczy Słowa Bożego, wówczas on się utwierdza i ustala. Drzewo dobrze w ziemi zakorzenione, jest trudne do wykorzenia. Drzewo takie ma zadziwiającą siłę, silnie trzyma się ziemi i upłynie wiele lat nim uschnie. Podobnie rzecz się ma z Chrześcijaninem, którego wiara została dobrze utwierdzona; on powinien być tak ugruntowany w obietnicach Słowa Bożego, że żaden wiatr nauk ludzkich nie powinien wyrwać jego wiary.

Ktokolwiek szuka ustawicznie za czemś nowem, dowodzi że nie jest utwierdzony w wierze. Będąc raz upewnieni że Boski plan zbawienia jest istotnie Boskim, nie powinniśmy pozwolić aby cokolwiek mogło nas z tego stanowiska wytrącić. Na Chrześcijanach, którzy są dobrze wkorzeni i ugruntowani na Piśmie świętem, nowoczesne teorie — Ewolucji, Okultyzmu, Teozofji i t. p. — nie wywrą żadnego wpływu. Wzrost Chrześcijanina nie rozwinie się dostatecznie, ani życie duchowe nie zostanie osiągnięte, jeżeli nie będzie utwierdzony i ustalony w prawdzie, jaka jest w Chrystusie Jezusie.

PRZYCZYNA DUCHOWEGO ROZKŁADU.

Skorośmy raz poznali plan Boży okazany w Jezusie i oddaliśmy samych siebie Bogu i badamy Jego słowa, to jedynym sposobem do podtrzymania naszego duchowego życia jest trwanie w tej nauce, będąc w niej wkorzeni i utwierdzeni. Nie mamy szukać czegoś innego mniemając że znajdziemy więcej pożywienia i aby domieszka innego elementu do tego co mamy była korzystna. Z planem Bożym nie mogą być zmieszane żadne teorie. Boski plan jest zupełny i nie potrzebuje żadnego zasiłku od innego systemu wiary. Wszelkie próby aby do tegoż planu włączyć pewne teorie i pomysły ludzkie zniszczyłyby jego wartość. Przyjmując inną drogę nigdybyśmy nie byli wkorzeni i wybudowani na Chrystusie. Wynikiem takiego postępowania byłby rozkład duchowy, a w końcu duchowa śmierć.

Dziecko Boże nie może się unosić za każdym wiatrem nowej nauki, ani popadać w chorobliwą ciekawość co ta, lub tamta nowa teoria głosi. Czynić to jest bardzo niebezpiecznym dla duchowej strony Chrześcijanina. U człowieka, który prawdy nigdy nie poznał, ciekawość taka może być uprawiedliwiona; lecz dla tego, co zakosztował prawdy w Chrystusie, ugania się za innymi pastwiskami, nie może mieć wymówki. Ktoby zaś to czynił, ten, albo nigdy nie był utwierdzony w Chrystusie, albo też popadł w duchowy rozkład. W Boskim planie i w różnych jego zarysach, znajduje się niewyczerpane pole pracy dla umysłowej i duchowej strony człowieka.

Wierzmy że Bóg zamierzył mieć nasienie Abrahama, przez które mają spłynąć błogosławieństwa na wszystkie rodzaje ziemi. Ci, co oczekują wypełnienia się tej obietnicy, rozumieją że Chrystus jest tem nasieniem Abrahamowem i że Jego dzieło ma wypełnić te obietnice. Jezus na to przyszedł na świat. Później Kościół poznał, że nie tylko Chrystus Jezus, Głowa, ale także Kościół, Jego ciało jest uczestnikiem tej samej wiary, tej wielkiej obietnicy uczynionej Abrahamowi. Każdy powołany otrzymuje sposobność, aby się stać tem nasieniem, aby rozwinął swą wiarę i mógł budować się jako członek ciała Chrystusowego. W obecnym czasie ciało Chrystusowe jest na uzupełnieniu. Zbliża się godzina, w której chwalebne nasienie Abrahamowe obejmie sprawę świata i dokona „naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych Swoich proroków od wieków”. — Dzieje Ap. 3: 19—21.

Jak drzewo nie zawsze przyswaja sobie jedne i te same elementa i nie zawsze opromienione jest blaskiem słonecznym, ale dla swego rozwoju potrzebuje deszczów i burz, tak dziecko Boże potrzebuje różnych doświadczeń, a niekiedy zmiany warunków, aby w nich mogło rozwinąć potrzebne owoce Ducha świętego. On Wielki Gospodarz wie doskonale ile doświadczeń i jakich warunków każde z Jego „drzew” potrzebuje — On wie ile potrzeba słońca a ile deszczu, ile chłodu a ile gorąca, oraz ile obcinania i czyszczenia — i On dopatrzy aby każde „drzewo” było zaopatrzone w to, co do jego wzrostu jest najpotrzebniejsze. Bóg wie jak urozmaicić warunki, otoczenie i t. d. aby nie utrudniać zakorzeniania się i wzrostu, ale aby je ułatwić. Sami dokonać tego nieumielibyśmy, ale raczej moglibyśmy sprowadzić na siebie duchową ruinę. Przeto potrzeba nam trzymać się ustawicznie pod opieką Tego mądrego Gospodarza i wiernie z Nim współdziałać, abyśmy mogli rość i stawać się mocnymi i nieporuszonymi — silnie utwierdzonymi.

GŁĘBOKOŚĆ KORZENI UJAWNIONA W JAKOŚCI OWOCU.

Po żywotności drzewa i jego owocu można poznać jak głęboko i szeroko jest ono zakorzenione. Drzewo, które nie jest głęboko i dobrze zakorze-

nione, nie może przynosić dobrego owocu, ani dostarczać orzeźwiającego cienia. Głębokość korzeni jest nieodzowną. Tak samó Chrześcijanin musi być wiarą głęboko ugruntowany w Chrystusie, aby mógł wzrastać w Niego i poznawać coraz lepiej jaka jest woła Boża wyrażona w Chrystusie Jezusie. Proces zakorzeniania się nie jest widoczny ale może być rozpoznany według zewnętrznych objawów. Jeżeli drzewo ma bujne liście to znaczy że jest dobrze zakorzenione. Na tem jednak nie kończy się wzrost, owoc jeszcze musi być zrodzony. Podobnie i duchowe życie Chrześcijanina, ujawniać się będzie w coraz większym wzroście na podobieństwo obrazu Chrystusowego. Dla urozmaicenia tej figury można dodać, że Chrześcijanin ma nie tylko być latoroślą w duchowym winnym krzewie, ale ma przynosić owoce, które z każdym rokiem stawać się mają obfitsze i lepsze.

Spotykamy niekiedy Chrześcijan mających nie wiele umiejętności w rzeczach tego świata, którzy jednak duchowo stoją wysoko i są głęboko wkorzenieni i ugruntowani na Chrystusie, mając jasną znajomość głębokich rzeczy Bożych i bogate doświadczenie Chrześcijańskie. Być może, że ich umiejętność obracania się w ogladzionem towarzystwie jest mniejsza aniżeli innych braci, może nie mieli tyle sposobności nauczyć się różnych przepisów etykiety; zato ich postępek w rzeczach duchowych, ich wzrost w Chrystusie, może zawstydzić niejednego, który szczyci się lepszą oglądą według mode'u uznawanego przez świat. Przeto musimy baczyć aby nasze zasady sądu i oceny drugich były według wzoru Mistrza; abyśmy umieli patrzeć poniżej powierzchni i widzieć raczej prawdziwe i ważne rysy charakteru, zamiast tylko patrzeć na zewnętrzną oglądę, która w oczach Bożych nie będzie miała żadnej wagi w decydowaniu o wartości charakteru i miejsca w królestwie.

MYŚLI GODNE ROZWAGI.

Jeżeli w przyszłym wieku mamy być sędziami świata, to jak będziemy mogli się nadawać na to stanowisko, jeżeli teraz nie nauczymy się rozsądzać i oceniać naszych braci z właściwego punktu zapatrywania, z punktu Boskiego? Jeżeli nasza miłość ku braciom i nasza ocena ich, opiera się na drobnoścach, na rzeczach, które z Boskiego punktu zapatrywania nie są wcale godne uwagi, to czy wyrabiamy w sobie przymioty charakteru odpowiednie na sędziów przyszłego wieku? Czy wzrastamy w Chrystusa we wszystkich rzeczach i czy wzrastamy właściwie? Rozsądźmy samych siebie pod tym względem, abyśmy mogli być rzeczywiście przypodobani naszemu Panu i abyśmy mogli uzyskać Jego uznanie.

Apostoł zachęca abyśmy byli utwierdzeni w wierze. Określenie to odnosi się do „wiary raz świętą podanej” — do jedynej prawdziwej wiary. Wiara ta musi być podtrzymana za wszelką cenę. Szatan będzie się starał skierować nasz u-

myśl na inne rzekome przewody prawdy, a uwagę naszą zaprzętnąć różnemi nowemi rzeczami. Należy jednak pamiętać że plan Boży, prawda Boża objawiona w Jezusie Chrystusie Panu naszym, jest tylko jedna. Ona została nam daną dla nauczania nas sprawiedliwości, „aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony”. (2 Tym. 3:17) Prawda, którą mamy pilnie badać, w niej budować i rozwijać, nie jest prawdą o geometrii, trygonometrii, geologii, astronomii lub jakiej innej nauki, ale jest nią Słowo Boże. (Jan. 17:17) Tamte prawdy są bardzo dobre w swoim rodzaju lecz nie mamy czasu teraz się ich uczyć. Na badanie różnych cudów stworzenia będziemy mieli całą wieczność; teraz zaś mamy się oddać w szczególności rzeczom duchowym i badać głębokie rzeczy Boże, objawione świętym Jego w pewnym szczególniejszym celu.

UTWIERDZONY W PRAWDZIE CHRZEŚCIJANIN NIE JEST BIGOTEM.

Prawda zawiera w sobie wszystkie biblijne nauki odnośnie Chrystusa, Jego dzieła, naszej społeczności z Nim jako członkowie Jego ciała, oraz naszej społeczności z braćmi jako współczłonków. W tej prawdzie mamy trwać z dziękowaniem. Z różnemi częściami tej prawdy mamy zaznajamiać się coraz lepiej. Powinniśmy mieć jasną znajomość tego co nasz Pan uczył i dla czego tak uczył; powinniśmy też wiedzieć jak łączyć różne części prawdy w jedną harmonijną całość. Mamy być dobrze wyćwiczeni. Powinniśmy też całym sercem oceniać dobroć Bożą jaką nam okazał przez objawienie nam tych chwalebnych rzeczy i zrozumieć, że rzeczy tych nie utworzyliśmy sami, ani że nie utworzył ich żaden człowiek, ale Sam Bóg. Są one darem Bożym, przeto mamy być bardzo wdzięczni Bogu za ten wielki dar, strzedz go jako najkosztowniejszego skarbu i pozwolić światłu naszemu świecić ku chwale Boskiego Imienia.

Utarciem mniemaniem pomiędzy nauczycielami fałszywych nauk, a także pomiędzy ludźmi światowymi, którzy nie mogą widzieć potrzeby utwierdzenia się w wierze jest, że być utwierdzonym znaczy być bigotem. Ludzie co są na tyle niemądrzy, że przyjmują i uparcie obstają za czemś czego nigdy nie sprawdzili, tak zdrowym rozsądkiem jak i powagą Słowa Bożego, mogą być słusznie nazwani bigotami lub fanatykami; lecz ci, co będąc raz przekonani o prawdzie przyjmują z prostotą i dziecięcą szczerością i silnie trzymają się tego, co Bóg objawił, co spowodował, aby było napisane w Jego Słowie ku naszej nauce, nie są bigotami, ale są to silne i utwierdzone charaktery; tacy tylko mogą się ostać, zaś wszystkie inne budowle wzniesione na różnych teoriach i pojęciach ludzkich upadną. Wielki dzień próby, w którym obecnie żyjemy doświadczy każdego roboty, jaki charakter kto budował i mało będzie tych nawet pomiędzy Chrześcijanami, którzy ostoją się wobec tej próby.

Tymi, co próbę tę przejdą bezpiecznie bez żadnej szkody, będą tylko ci, co byli utwierdzonymi w prawdzie Bożej, „wkorzeni i wybudowani na Chrystusie”. Różnica pomiędzy si-nym i ustalonym Chrześcijaninem a bigotem polega na tem, że pierwszy jest utwierdzony w prawdzie, gdy zaś ten ostatni utwierdzonym jest w błędzie. Ogień obecnego dnia próby będzie nadal palił i objawiał różnicę zachodzącą pomiędzy temi dwiema klasami, aż wszyscy będą doświadczeni i znaleźni godnymi albo niegodnymi.

WAZNOŚĆ ROZSĄDZANIA SAMEGO SIEBIE.

Słowa Apostoła zapisane w naszym tekście prowadzą każde dziecko Boże wstecz, do czasu gdy ono uczyniło swoje poświęcenie. W jaki sposób przyszlismy do Chrystusa? Przypominamy sobie, że potrzeba było pewnego upokorzenia z naszej strony, aby się przyznać że jesteśmy grzesznymi i całkiem niezdolnymi by zbawić samych siebie. Niektórzy zdają się zapominać w jaki sposób drogę tę rozpoczęli. Rozpoczęli ją pełni wiary, pokory i cichości i z pragnieniem by mogli się budować na podobieństwo swego Mistrza. Po pewnym jednak czasie zdają się zapominać o tem i zaczynają rość w innym kierunku, a nie prosto w górę, w zupełność Chrystusową. Tacy lubią błyszczeć przed światem. Później zaczynają zaniedbywać pierwszych zasad Chrześcijańskiego rozwoju, choć wciąż jeszcze rozprawiają o doktrynach, lub tworzą doktryny nowe, swoje własne.

Tym sposobem tacy stopniowo odstępują od nauk Chrystusowych i Jego Ducha. Apostoł ostrzega nas przed tem niebezpieczeństwem: Czy jesteś pewien że w rzeczywistości przyjąłeś Chrystusa? Czy jesteś pewien tego, że istotnie uczyniłeś zupełne poświęcenie się Bogu i stałeś się nowem stworzeniem? Każdy poświęcony powinien o tem wiedzieć. Jeżeli tak jest to upewnij się dalej czy czynisz postęp według podobieństwa Chrystusowego. Bez skrupulatnego badania samego siebie, możesz myśleć że czynisz postęp, choć w istocie nie czynisz żadnego. Wązka droga pozostanie wązką, aż do końca pielgrzymki; samo wyznanie wiary i zachowanie pewnych obrzędów nie wystarczy. Pamiętajmy że mamy wyznawać Boga naszym wygładem, naszym zachowaniem się, jak i wszystkimi naszymi uczynkami i słowami.

Tylko przez ustawiczne rozsądzanie samych siebie, w świetle Słowa Bożego, możemy czynić rzeczywiste postępy na wązkiej drodze, którą kroczył nasz Mistrz. W miarę naszego postępu prawda ma nam się stawać jaśniejszą i zupełniejszą. Aby tak było musimy trzymać się Słowa Bożego i być w zgodzie z Boskim planem. Bóg nie przyjmie do Swego królestwa wątych, nierozwiniętych latorośli, lecz On chce mieć dobrze zakorzenione, dojrzałe i silne „drzewa sprawiedliwości”. — Izaj. 61:3.

TYLKO SŁOWO BOŻE MOŻE BUDOWAĆ.

Zagłębiaj się więc w Boskie obietnice coraz więcej. Czyniąc to, korzenie wiary będą wyciągać odpowiedni pokarm duchowy i będziesz wzrastał duchowo, jak wzrasta dobrze zakorzenione drzewo. Tym tylko sposobem będziesz utwierdzony w wierze a nie w swych imaginacjach ani w imaginacjach innych ludzi. Wiara nasza ma się stawać z każdym dniem mocniejszą i bardziej żywą; lecz ma to być wiara w Boga a nie w swoją własną mądrość, lub w cokolwiek innego. Wiarą rozpoczęliśmy naszą drogę na początku i w miarę naszego postępu na tej wąskiej drodze, potrzeba nam coraz więcej wiary — wiary w Boga i w Jego nieomyłne Słowo. Cała znajomość, którą osiągnęliśmy jako dzieci Boże, doszła nas przez jedyny przewód (kanał) którym jest Jezus, Jego apostołowie i prorocy Starego Testamentu. Przynajmniej trwajmy przy tym stole i karmijmy się z niego z dziękowaniem.

Karmiąc się przy tym jednym tylko stole, nie mamy się czuć jakoby to było niewolą, lub mówić sobie ja chciałbym trochę wolności na zewnątrz; bo ograniczenie się do samej tylko Biblii jest mi za ciasne. Ja chcę mieć więcej swobody. Takie uczucie jeźliby było podtrzymywane, doprowadzi do duchowej katastrofy. Jeżeli pokusy takie się nasuwają, muszą być natychmiast i stanowczo odparte. Duch nasz powinien być pełen zadowolenia i wdzięczności, że tak chwalebne rzeczy zostały nam objawione. Krocząc tym sposobem drogą Pańską, możemy uzyskać jedyną prawdziwą radość i czynić prawdziwy postęp. „Albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa”. — 2 Piot. 1: 10, 11.

W. T. 1914—312.

„BO DNI ZŁE SĄ”.

„Patrzcie tedy jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując, bo dni złe są”. — Efez. 5: 15, 16.

Ścieżka prawdziwego chrześcijanina jest wąską, obsadzona różnemi sidłami i zasadzkami złego, tak, że jeżelibyśmy postępowali niedbale (nie mówiąc już o grzesznym postępowaniu), to znaleźlibyśmy się w wielkiem niebezpieczeństwie. Postępowanie po wąskiej drodze nie tylko wymaga czujności i dawania baczenia na wszystkie strony, lecz nadto potrzeba być rozumnymi, roztroprnymi, rozumniejszymi od naszych bliźnich; powinniśmy być obdarzeni mądrością pochodzącą z góry, która jest czystą, spokojną, pełną miłosierdzia, a zarazem być wiernymi Bogu i Jego słowu.

Możemy zauważyć, że doświadczenia i próby przez które lud Boży musi teraz przechodzić, są częstszymi i sroższymi, niż w latach poprzednich. W listach przysyłanych znajdujemy żądania o wstawienie w modlitwie za tymi, co są doświadczani, a którzy starają się postępować „ostrożnie”, ci żądają rady w ich różnych trudnościach. Tych rad chętnie udzielamy na ile nas stać, wskazując na Pismo święte, którem muszą się wszyscy kierować, co chcą żyć po Bożemu.

Teraz chcemy zwrócić uwagę na ogólne zasady, które stosują się w każdym czasie i do każdego członka Ciała Chrystusowego; szczególnie w obecnym czasie powinno się na nie pamiętać i praktykować, ponieważ nieprzyjaciel nasz szatan jest bardzo czynny i dlatego, że „dni są złe”. Jak było przy końcu wieku żydowskiego, że opozycja powstawała z synagogi i od Nauczonych w Piśmie i Faryzeuszy, tak również przy końcu wieku ewangelicznego, opozycja nietylko pochodzi od księży, pastorów i kaznodzieji różnych kościołów i sekt,

ale nawet w rodzinach — nieporozumienia i rozerwania dzieją się między rodzicami a dziećmi — między mężami a żonami i między tymi, co się zowią dziećmi Bożemi. W miarę tego, jak szatan stara się czynić zaburzenia między ludem Bożym, niech każdy z poświęconych Bogu ma się na baczności, by na ile to możebne, unikać dawania powodu do obrażenia, bądź słowem, bądź czynem, by chodzić ostrożnie, „bo dni złe są” — dni szczególniejszych prób i doświadczeń.

PRZEPISY, POMOCNE W NASZYM CODZIENNEM ŻYCIU.

Przepisy, które podajemy, są następujące:

① Niech każdy postanowi, by patrzeć siebie — swego interesu.

Pismo święte przestrzega nas w tym względzie, abyśmy raczej pilnowali siebie i swoich spraw, a nie wtrącali się i zajmowali sprawami innych ludzi. Każdy, co ma już doświadczenie w życiu, przyszedł do tego przekonania, że to jest dobra zasada, a jednak bardzo mało jest takich, by się tą zasadą rządzili i postępowali ostrożnie. Jeżeli ktoś nie ma dość swych spraw do załatwiania i nie jest dość czynnym w służbie Pańskiej, by jego czas był zajęty, jak również jego ręce i usta, to z takim musi być coś złego, potrzebuje gorliwej modlitwy i badania Słowa Bożego, by mógł się znaleźć i utrzymać na właściwej drodze.

To jednak nie znaczy, żebyśmy byli obojętnymi o dobro innych, o których mamy mieć staranie. lub względem których do pewnego stopnia mamy odpowiedzialność, a nawet czyniąc to powinniśmy baczyć, by uznawać ich prawa, jak i prawa innych, a szczególnie być ostrożnymi, by nie wykonywać naszych praw. Nie zapominajmy nigdy, aby, przy

mieszaniu się do spraw innych ludzi, rządzić się **sprawiedliwością**, chociaż, gdy chodzi o nas samych, nie potrzebujemy wymagać zupełnej sprawiedliwości, lecz powinniśmy okazywać miłosierdzie.

② Powinniśmy używać wiele cierpliwości w obejściu z innymi, znosząc ich wady i słabości — bardziej, aniżeli gdy chodzi o nasze własne.

Gdy weźmiemy na uwagę, że cały świat z powodu grzechu stał się słabym umysłowo, fizycznie i moralnie, to powinniśmy być bardzo względni na jego upadki. Odkąd Pan Bóg gotów jest pokryć nasze słabości przez zasługi drogocennej krwi, więc należy się i nam być „miłosiernymi” i czułymi ku innym, choćby ich upadki były większe od naszych. To prawo szczególnie odnosi i stosuje się do rodziców względem ich dzieci. Słabości dzieci do pewnego stopnia pochodzą od, lub przez rodziców, przeto w obchodzeniu się z dziećmi rodzice powinni tak postępować, jakby naprawiali samych siebie i swoje wady — gorliwie i sprawiedliwie, z miłością i sympatją.

③ Nie dobrze być niedotykalnym i łatwo obraźliwym. Na słowa i czyny innych powinno się patrzeć pobłażliwie. Na małożnaczne lekceważenie lub pogardę, nie warto zwracać uwagę, a raczej pokryć je wspaniałomyślnością i miłością. Gdy stało się ważne obrażenie, to przypisać to raczej, iż było popełnione nie rozmyślnie, a dochodzenia powinny być czynione w taki sposób, by nie pobudzać do gniewu, lecz użyć mowy „solą osolonej”. W większości spraw okaże się, że strona winna nie miała złych zamiarów.

Ten przepis ma to znaczenie, co w Piśmie świętem jest powiedziane, by nie pozwalać sobie na „złe podejrzenia”, wyobrażanie i przypuszczanie złych zamiarów w postępkach i w mowie o innych. „Złe podejrzenia” apostoł Paweł wykazuje, iż są przeciwne słowom naszego Pana, i pobożności, a są tego samego ducha, co nienawiść i walka, bo pochodzą z umysłu skażonego i są uczynkami ciała i diabła. — 1 Tym. 6: 3—5; Gał. 5: 19—21.

Apostoł Paweł wykazuje drugą stronę tego, tj. przymioty ducha miłości, przez którego lud Boży jest spłodzony, a który powinien być uprawiany i pielęgnowany ustawicznie, a gdy będzie się ten duch rozwijać, to będzie dowód, iż posiadający go jest „zwycięzcą”. Oto co Paweł apostoł mówi: „Miłość jest długo cierpliwa... nie jest porywczą do gniewu, nie myśli nic złego... wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko cierpi”.

Ktoś może powiedzieć, że takie usposobienie mogłoby być z łatwością wyzyskane przez złych ludzi. Na to odpowiadamy, iż to nie znaczy, aby posiadający ducha miłości, byli niedołącznymi, jakby głuchymi, lub zniewieściałymi; doświadczenia w uprawianiu tego ducha i stopnia miłości, przyczynia się do rozwinięcia ich umysłowo, uczyni żywymi i wyrozumiałymi w bojaźni Pańskiej. Tacy będą ostrożnymi, by nie podejrzawać nawet gdyby

i był pozór złego, unikając przypisywania złych intencji, chyba, że zmuszeni przyznać na podstawie niezbitych dowodów. Byłoby nieraz o wiele lepiej, by ponieść stratę, lub trochę pocierpieć, niż posądzić kogo niewinnie. Wreszcie wiemy, że Pan Bóg, który poleca nam postępowanie tą drogą, zdolny jest nagrodzić nam nasze straty. On jest także zdolny sprawić, aby te wszystkie doświadczenia wyszły na dobre tym, którzy Go miłują. Chrystus Pan stawia posłuszeństwo Jego rozporządzeniom na pierwszym miejscu (nawet przed ofiarą). Wtedy będziecie Moimi uczniami, gdy Moje przykazania zachowywać będziecie.

Ktokolwiek zaniedbuje przestrzegania Pańskich rozkazów odnośnie „złych podejrzeń”, przygotowuje dla siebie sidło, bez względu jakby ostrożnie postępował w innych rzeczach; bo serce przejęte wątpliwością i podejrzeniem ku bliźnim, jest przygotowane więcej, niż w połowie, by wątpić w Boga; serce zakwaszone i duch gorzkości walczy z Duchem Bożym, duchem miłości. Jeden, lub drugi musi zwyciężyć. Ducha złego powinno się usuwać jak najrychlej, bo w przeciwnym razie zakazi nowe stworzenie i zniszczy go. Jeżeli zaś nowe stworzenie zwycięży, co się tyczy posądzeń, to połowa walki względem obecnych trudności i pokus została wygraną. Posądzania pochodzą z serca i prowadzą nas do wypowiedzania dobrych słów i pełnienia dobrych rzeczy, lub złych mów i złych czynów.

④ Jeżeli ktoś jest obmawiany i posadzany to przysługuje mu prawo, by się mógł wytłómaczyć i usprawiedliwić prywatnie lub publicznie, lecz nie więcej nad to. Jeżeliby ktoś obmawiał swego obmowcę, to z jednego złego, robi dwa złe. Niech nikt nie oddaje złem za złe — nawet gdyby to, o czym się mówi, było prawdą, a to, co mówił przeciwnik, byłoby kłamstwem. Tłómacząc i wyjaśniając fałszywe zarzuty, powinno się pamiętać, by nic nad to nie uczynić, by nie czynić zarzutów swojemu oszczercy, bo to czyniąc, staje się sam oszczercą.

Taki jest rozkaz Pisma świętego. Mamy ludziom czynić tak, jakbyśmy chcieli, aby nam czyniono. Powinniśmy pamiętać, że wyrządzenie nam krzywdy nie daje nam prawa do czynienia czegoś, co jest złem w zasadzie, ani nie będziemy usprawiedliwieni, gdybyśmy czynili zło. Prawdziwe dzieci Boże nie powinny dać się zwieść ułudą szatana: „Cel uświęca środki”. Pismo święte nie zabrania nam wyjaśnić, lub wytłómaczyć się z czynionych nam zarzutów i rzucanych oszczerstw, lecz doświadczenie uczy, że gdybyśmy chcieli biegać i ścigać za szatanem i jego sługami niesprawiedliwości, by tłómaczyć i prostować ich krytykowania, fałszywe pogłoski, obmowy i oszczerstwa, to nie mielibyśmy czasu na nic innego, jak to. Szatan właśnie chciałby, abyśmy to czynili, bo tym sposobem nie mielibyśmy czasu na głoszenie Ewangelji, tj. wesołego

poselstwa, tak czyniąc zwycięstwo byłoby po jego stronie, a my ponieśliśmy stratę.

Naszą reputację, tj. dobre imię, polećmy raczej Bogu, jako część naszej ofiary złożmy u Jego stóp, gdy oddajemy wszystko w posłuszeństwie naszego wysokiego „powołania”. Gdy tym sposobem ponosimy stratę na dobrej sławie, by nie zaniedbać sprawy naszego Króla i walczyć o nasze zbawienie, to możemy być pewni, iż to się liczy, jako cierpienia dla imienia Chrystusowego, a zatem, gdy walka się skończy, tem obfitszą będzie nasza nagroda w niebie, a zwycięzcy zostaną ukoronowani.

W międzyczasie należy się, aby każdy z ludu Bożego był bardzo ostrożny i oględny na każdym kroku w swoim postępowaniu. Powinniśmy pamiętać, iż w miarę naszej wierności i gorliwości w przyświecaniu naszym światłem, wielki nasz Przeciwnik stara się wywrócić i złośliwie wykręcić każde nasze słowo i czyn. „Oskarżyciel braci” nie może znaleźć przyczyny rzeczywistego oskarżenia i szalenie się gniewa na pokornych sług prawdy, tak, jak był przeciwnym Głównemu Słudze, tj. naszemu Panu. Pamiętajmy, że Chrystus Pan został ukrzyżowany jako złoczyńca, oskarżony przez jednego z wysokich dygnitarzy żydowskiego kościoła i wydany w ich ręce przez własnego ucznia.

Gdy atakowani przez Nieprzyjaciela, „uważajcie jaki jest ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie, abyście osłabiwszy w umysłach waszych, nie ustawali” (Do Żyd. 12: 3), bez względu kto jest jego narzędziem w wykonywaniu tych rzeczy i bez względu jakiej do tego używają broni. Przeciwnik nie może nam szkodzić, lecz przeciwnie, wzmocni naszą reputację — dobrą sławę — przed Bogiem, jeżeli trwać będziemy wiernymi, nawet nie może nic uczynić takiego, czego by Bóg nie mógł obrócić na dobro sprawy — chociaż to dobro ma niekiedy znaczyć „przesiewanie”, tj. odłączenie plew i kłokolu od pszenicy.

Obmowy i oszczerstwa są surowo zabronione ludowi Bożemu, jako zupełnie sprzeciwiające się duchowi miłoci — nawet, gdy złe rzeczy są prawdziwemi. Jedyńy sposób zapobieżenia złemu w takich razach podany jest przez naszego Pana a zapisany u świętego Mat. 18: 15—17.

Nawet postępowi chrześcijanie zdaje się, jakoby byli w zupełnej nieświadomości o Pańskim rozporządzeniu i z tego powodu ci postępowi chrześcijanie uprawiają wszelkiego rodzaju obmowy i potwarze. To przykazanie jest jednym z głównych i szczególnych, które nasz Pan nam zostawił. Gdy się weźmie na uwagę to, co Pan Jezus mówił do Swoich uczniów, że jeżeli czynić będziecie to, com wam powiedział, będziecie Moimi uczniami, to widzi się, iż to przykazanie jest ustawicznie gwałcone, a to dowodzi, że ci postępowi chrześcijanie, jako uczniowie, nie postąpili daleko w nauce Mistrza.

Gdybyśmy wglądnęli starannie w ten przepis i zachowali go, to bardzoby on poskutkował i przeszkodził prowadzeniu plotek, obmów, różnych potwarzy i oszczerstw.

Reguła ta nakazuje, aby najpierw nastąpiło porozumienie między głównymi stronami; ze strony oskarżającego, który czuje się pokrzywdzonym, wymaganą jest szczerłość, i nazwiemy go: A. Z jego strony wymagane jest, by nie myślał źle o oskarżonym, którego nazwiemy: B. Ci schodzą się jako „bracia”, każdy ma na względzie własną sprawę, która wydaje się prawdziwą, i w zamiarze porozumienia się. Jeżeli dojdą do porozumienia, to wszystko załatwione, i nastaje pokój, nieporozumienie i rozerwanie zostało odwrócone.

Jeżeli zaś nie mogą dojść do porozumienia, brat A. nie powinien rozpowiadać swego oskarżenia, nawet do najbardziej zaufanych przyjaciół, a szczególnie: „Nie mów, że ja ci to powiedziałem”. Wcale tak nie powinno się czynić i mówić. Sprawa powinna być jeszcze „między tobą, a onym samym” (między A a B). Jeżeli brat A. chce prowadzić sprawę dalej, to jedna tylko droga jest dla niego otwartą, tj. wziąć dwóch lub trzech ze sobą i iść do brata B., którzyby słyszeli sprawę z obydwóch stron i wypowiedzieli swoje zdanie: która strona ma słusność, a która niesłusność. Na takich powinno się wybrać ludzi, którzy posiadają chrześcijański charakter, zdrowe zapatrywanie i ducha zdrowego umysłu, w których br. A. powinien mieć zaufanie, nawet gdyby poparli sprawę br. B. Wybrani powinni być także takimi, aby br. B. mógł przyjąć ich radę, gdyby wydali wyrok na korzyść br. A.

Gdyby jednak br. A. chciał z tymi, z pomiędzy których ma być wybranych „dwóch albo trzech świadków” i omówić pierwszej sprawę, aby się upewnić, żeby byli dobrze usposobieni sprawie, którą im przedstawia (zanim usłyszą drugą stronę) i aby przyszli na posłuchanie już **uprzedzeni** w swych umysłach przeciw br. B., taki postępek byłby zupełnie przeciwny sprawiedliwości, jak również przeciwny duchowi naszego Pana i Jego nauce. Sprawa jest jedynie między A a B, aż zostaną przyprowadzeni dwaj, albo trzej świadkowie, by wysłuchali spór i skargi obydwóch stron.

Jeżeli sąd tych „braci” wypadłby przeciw bratu B, ten powinien ich usłuchać, przyjąć ich pogląd na tę sprawę jako słuszny i racjonalny — chyba, iż zawiera w sobie pewne dane, na które według sumienia zgodzić się nie może. Jeżeli zaś „bracia” widzą słusność po stronie br. B., w takim razie br. A. powinien się zgodzić i przyznać, że on błędnie pojmował sprawę, i przeprosić br. B. i tych, których zaniepokoił swoim brakiem sądu. Lecz w takich razach nikomu z tych, co byli wtajemniczeni w tę sprawę, nie wolno opowiadać o tych rzeczach do nikogo „w zaufaniu”.

Jeżeli decyzja przeciw br. A, i jeżeli uważa, iż nie otrzymał słusności, i dzieje się mu krzywda

z powodu niewłaściwego wyboru świadków, ma prawo (bez pogwałcenia podanych przepisów przez naszego Pana) powołać innych świadków i na nowo przedstawić sprawę. Jeżeli znowu sprawa wyszła na jego niekorzyść, lub gdyby nie mógł zaufać żadnemu, aby mogli właściwie sprawę ocenić, bojąc się, że wszyscy poprą stronę br. B, powinien uważać, iż to jest częścią jego doświadczenia i żeby starannie i z modlitwą badał zasady sprawiedliwości. Lecz br. A. nie ma jeszcze prawa opowiadać swej skargi prywatnie, lub publicznie. Jeżeli to czynił, to okazałby się nieposłusznym rozporządzeniu Pańskiemu, i objawił niedobrego ducha, ducha zmysłowości — przeciwnego duchowi prawdy, duchowi miłości.

Jeżeli zaś komitet zdecydował tylko po części przeciw br. B, a w pewnej części na stronę br. A, w takim razie bracia (A i B) powinni na taką decyzję się zgodzić i polubownie załatwić sprawę. W takim razie nie potrzeba, bo i nie ma o czym mówić, i nic takiego, co mogłoby lub powinno kogo obchodzić.

Gdyby zaś komitet zdecydował w zupełności i oświadczył się przeciw br. B, a w całości na stronę br. A., a jeżeliby br. B. nie usłuchał i nie zgodził się, by naprawić uczynioną krzywdę br. A, to ten ostatni jeszcze nie może i nie ma prawa rozpowiadać o sprawie, lub rzucić potwarz, jak również nie mają prawa i świadkowie. Jeżeli br. A. uważa sprawę za ważną, aby ją dalej prowadzić, w takim razie on i komitet mogą przedstawić sprawę zgromadzeniu. Wtedy zgromadzenie wysłucha obie strony (A i B), a jeżeli która z tych stron nie uzna rady zgromadzenia, w takim razie nie poddający się powinien odtąd być uważany i traktowany jako obcy, nie należący do zgromadzenia, by nie mieć z nim społeczności, jakby był umarły — aż do czasu, gdyby żałował swojego postępku i poprawił się.

W taki sposób nasz Pan chroni Swych prawdziwych uczniów, od podstępного grzechu jakim jest oszczerstwo, które prowadzi do gorszych rzeczy, do uczynków ciała i djabła, które powstrzymują wzrost w prawdzie i zabija ducha miłości. Trzeba także wiedzieć, że ten, co słucha oszczercę zachęca go do czynienia złego, a zatem staje się **uczestnikiem jego złych uczynków**, spółnikiem w gwałceniu rozkazów Pańskich. Kto jest prawdziwie z ludu Bożego nie zechce słuchać obmówcy, a wskaże mu na słowo Boże i na metodę jaką powinien użyć. Czy jesteśmy mądrzejszymi nad Boga? Doświadczenie uczy, iż nie możemy ufać własnemu sądowi i znajdziemy się na bezpiecznym gruncie gdy postępować będziemy za głosem naszego Pasterza.

Gdy jaki brat, rozpocznie źle mówić o innych w tej chwili powstrzymaj takiego grzecznie, lecz stanowczo. „A nie spółkójcie z uczynkami niepożytecznymi ciemności, ale je raczej strofujcie”. — (Efez. 5: 11).

Nie miej żadnego udziału w gwałceniu przykazań Pańskich, które czynią wielką szkodę w zgromadzeniach. Przypuśćmy że brat lub siostra są dopiero „niemowlętami” w rzeczach duchownych, należy się im zwrócić uwagę jakie są w tym względzie rozporządzenia wskazując im teksty znajdujące się u Mat. 18: 15 i 1 Tym. 5: 19. Jeżeli zaś rozmowa nie jest skierowaną wprost do ciebie a tylko ją słyszysz powinieneś w tej chwili okazać swoje niezadowolenie i wyjść.

Gdy jednak po zwróceniu uwagi na Pańskie w tym względzie przykazanie, obmówca w dalszym ciągu prowadził oszczerstwa, potwarz „złożeńcze”, „złe podejrzenia”, zgrom takiego ostro i powiedz, że takich rzeczy nie mogę słuchać, byłbym w tej sprawie również przestępcą gwałcąc przykazanie Boże. Nawet gdybym i słuchał tego opowiadania to nie mogę mu wierzyć, bo chrześcijanin, który nie przestrzega i nie szanuje Słowo Boże i nie postępuje według podanych przepisów odnośnie skarg i zarzutów, nie pokazuje ducha Bożego, a zatem nie można takiemu wierzyć. Kto nie przestrzega, lub przekręca Słowo Boże, to nie będzie się wcale wahał przekręcić słowa i uczynki swych współuczni, wtedy odłącz się od takich aż poznają swój błąd, wyznają i poprawią się. Jeżeli ktoś słucha tego rodzaju rozmowy, lub podziela w tym względzie swe zdanie, tj. wierzy plotkom, lub oszczerstwom, taki nie tylko jest spółnikiem tego grzechu, ale uczestnikiem wszystkich skutków tegoż, a jeżeli w sercu przyjmie się „korzeń gorzkości”, to bardzo łatwo może się rozwinąć, i może się przez to „wielu pokalać” o którym to wspomina Paweł apostoł w liście do Żydów 12: 15.

Według pojęć ludzi światowych obmówca jest **złodziejem**. W tym względzie Shakespeare (Szekspir) pisał: „Złodziej, któryby mi ukradł pieniądze, ukradłby śmiecie, ale ten, który **okrada** mnie z dobrego imienia, sam się nie bogaci, a mnie czyni prawdziwie biednym”. Zaś reguła chrześcijańska jest jeszcze wyższą, jak to wypowiedział nasz Wielki Nauczyciel, że obmówcy są **mordercami**. (Zob. Mat. 5: 22; 1 list Jana 3: 15). Dlatego potrzeba unikać wszelkich pobudek do obmowy jako ducha Szatańskiego. Jan 8: 44.

6) Lud Boży powinien unikać pychy, jakby się kto strzegł śmiertelnej zarazy.

Przepis ten jest zawsze dobry i pokazywany często w Piśmie świętym, a szczególnie potrzebny tym, co posiadają światło teraźniejszej prawdy. To zdaje się dziwnem; że otrzymanie tak wzniosłych poglądów o Boskim charakterze i planie lud Boży powinien się czuć o tyle mniej znaczącym i pokornym, bardziej zależnym na Boskiej dobroci, i powinien więcej ufać Bogu, a mniej sobie. Taki przynajmniej powinien być zawsze skutek, lecz u wielu tak nie jest.

Wielu mniema, że poznanie planu wieków czyni ich szczególnie mądrymi, wielkimi, lub dobrymi, zapominają jednak, że Bóg ukrywa prawdę

przed wielkimi i mądrymi, aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem Bożem. Tacy miłują prawdę z powodów samolubnych tak, jak kupiec lubi swój towar, aby z niego jak największą wyciągnąć korzyść. Gdy zaś nie daje się zamienić prawdę na pieniądze, lub inną korzyść materialną, to przynajmniej starają się stać znanymi między ludźmi — uchodzić za mądrzejszych od innych, a tym sposobem zadowolnić swoją pychę i próżność. Tacy mało pomagają do rozpowszechnienia prawdy. Chociaż wspominają niektóre pisma jak Strażnicę, lub Wykłady Pisma świętego, to niekiedy robią przytem uwagę: n. p., że w wielu punktach się nie zgadzają, lub, że nie pokładają swojej wiary na nikim, jak tylko na Słowie Bożem, lub że autor nie jest nic wielkiego, że tylko przedrukowywa to, co inni ludzie napisali, a siebie stara się przez to uczynić sławnym czyim kosztem.

Takich ludzi trzeba się strzedz, bo wcześniej lub później wykoleją się zupełnie i więcej przyniosą szkody niż kiedykolwiek przynieśli korzyści. Bóg nie pożąda takiego rodzaju ludzi, by służyli Jego sprawie, i dozwoli, aby prędzej czy później z powodu swej próżności potknęli się, — bez względu jakimi są ich naturalne zdolności — i po większej części przytrafia się to ludziom uzdolnionym, lub bogatym, którzy bywają upośledzeni duchem pychy i próżności. Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa. Wzywamy na świadectwo wszystkich czytelników naszych wydań, że autor nigdy nie przechwalał się swoją **mądrością** lub **oryginalnością** bądź publicznie, lub prywatnie. Chlubiliśmy się posiadaną **prawdą**, i będziemy się z niej chlubić — bo żadna ludzka filozofja nie może się z nią równać, jak świeca do światła elektrycznego; lecz nigdy nie przechwalał się, aby być jej twórcą. Przeciwnie, ponieważ myśmy jej nie stworzyli ale Bóg objawił ją we właściwym czasie, aby była „pokarmem na czas słuszny” i ponieważ jest cudowniejszą, aby my, lub jakakolwiek ludzka istota mogła wymyślić, mamy ufność, że nikt inny jak tylko Bóg jest Autorem i On ją objawił.

Jeżeli z łaski Bożej zostaliśmy do pewnego stopnia użyci, by służyć innym w teraźniejszym czasie to radujemy się z tej służby, i starać się będziemy, by się okazać wiernym powierzonym nam szafarstwem; lecz żeby się pysznić z tego powodu nie widzimy wcale przyczyny czemuśmy mieli to, czynić. Dobrze wiemy, że nasz Pan mógł znaleźć wielu innych zdolnych i odpowiednich do tej służby posiadających naturalne zdolności, czy nie możemy przeto przypuszczać, że „co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych; a co mdłego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. . . wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których niemasz, aby te, które są zniszczył, aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem Jego”. 1 Kor. 1: 27—29.

Przeto przestrzegamy wszystkich, którzy z łaski Bożej zostali przeniesieni z ciemności do prze-

dziwnej Boskiej światłości, aby odpowiednio i w pokorze postępowali przed Panem, bo jeżeli otrzymana światłość stanie się ciemnością, jak wielką wtedy będzie ciemność i stan bez wyjścia bez nadzieiny. Byłoby lepiej dla takich — jak apostoł oświadcza — aby nie poznali drogi żywota. Jeżeli sól straci swoją moc, do niczego się nie przyda, nawet mniej niż piasek.

79) Bądź czystym: zachowaj sumienie wolne od obrazy Boga i ludzi. Zaczynj staranie od swego serca — od swych myśli — nie myśl nic takiego, co jest złe. Abyś zawsze miał dla siebie za wzór Jezusa. Gdy napastują cię złe myśli, czy to z zewnątrz, lub z wewnątrz podnieś swe serce do Boga i udaj się z modlitwą do Niego o łaskę potrzebną w czasie pokus i trudności. Trzymaj swój umysł zapełniony modlitwą coś w tym rodzaju: „Niechaj będą przyjemne słowa ust moich, i rozmyślanie serca mego przed obliczem Twojem Panie, skała moja i Odkupicielu mój”.

87) Podczas gdy zaskarbimy sobie i staramy się postępować według Boskich przykazań, starajmy się, by coraz więcej wyrozumiewać zasady, na których spoczywa prawo Boże; to uzdolni nas, że będziemy mogli lepiej odróżnić dobre od złego w naszych słowach i czynach, rzeczy takie, które nie są zaznaczone w Piśmie świętem. Na ile zaczynamy wyrozumiewać lepiej i zachowywać zasady prawa Bożego, tak dalece otrzymujemy lepsze wyrozumienie ducha Słowa Bożego. Zob. Ps. 119: 97—105.

9) Usposobienie zwadliwe i wynajdywanie wad u innych jest przeciwne usposobieniu, czyli duchowi Chrystusowemu — duchowi miłości.

Pewna doza odwagi i waleczności jest wymagana by pokonać świat, ciało, diabła i jego różne zasadzki; waleczność może okazać się cenną tak nam, jak i sprawie Pańskiej jeżeli jest rozumnie i właściwie kierowana: przeciw grzechowi najpierw w nas samych, a następnie w innych, jeżeli jest użytą dla sprawy Bożej i Jego ludu, jak przeciw Szatanowi i jego władzom ciemności i przesądom. Tego rodzaju waleczność nazywa się i znaczy w Piśmie świętem: bojować on dobry bóg wiary; wszyscy powinniśmy być walecznymi żołnierzami w tym boju o sprawiedliwość i prawdę, broniąc honor naszego Wodza i wolności Jego ludu.

Lecz właściwe używanie energii i waleczność nie podoba się księciu świata tego, i stara się wykręcić czego nie może użyć bezpośrednio. Stara się on w niektórych ludziach pobudzić, aby ten przymiot stał się główną ich cnotą, przeto zachęca do odwagi, by zwalczali wszystko i wszystkich, — braci szczególnie, zamiast moce ciemności; nominalnych chrześcijan zamiast ich błędy i ciemnotę, która zaślepia ich i czyni ich takimi. Słowem Szatan stara się pobudzić wierzących do walki z Bogiem.

Miejmy się w tym względzie na baczności. Najpierw **sądźmy samych siebie**, byśmy nie stali się obrażeniem dla innych. Starajmy się pokony-

wać w naszych sercach ducha, który stara się stwarzać góry z bagateli i pobudza do walki o rzeczy małej wagi. „Większym jest ten co pokonywa siebie, aniżeli ten, co zdobywa miasta”. — Strzeżmy się, aby obrona prawdy nie pochodziła z próżnej chwały, lecz miłości prawdy, z miłości dla Pana i Jego ludu — braci. Jeżeli miłość będzie pobudką, to ona się okaże odpowiednio w miłym obejściu, łagodnym, cierpliwem i w pokornem usiłowaniu względem spółslug. Starajmy się być uprzejmymi względem wszystkich. Niech „miecz ducha, którym jest Słowo Boże”, sprawuje swoje dzieło, bo ono jest żywe i skuteczne.

10) Strzeż się wszelkich myśli, stanu, lub uczuć mających łączność z nienawiścią, złością, lub walką. Nie daj im przystępu do serca ani na chwilę, bo na pewno przyniosą i sprawią wielką szkodę tobie i poprowadzą do wypełnienia szkody innym. Strzeż twego serca, wolę, zamiary i pragnienia pełne miłości ku Bogu i odpowiednio ku wszystkim, którzy mają Jego ducha i postępują Jego drogami.

11) Nie polegaj zupełnie na twoim sumieniu. Gdyby ono było dostatecznym przewodni-

kiem to nie potrzebowalibyśmy Pisma świętego. Większość ludzi jest, jakby nie miała sumienia, bo są ślepychmi na zasady i prawa Boże, które kierują sumieniem. Gorszymi jeszcze od tych są ci, o których wspomina Paweł w liście do Tymoteusza (1 Tym. 4: 2). Przeto bardzo potrzeba zwracać uwagę na Słowo Boże i ostrożnie postępować według posiadanego światła.

12) Nie bądź zbyt śmiałym z wyjątkiem, gdy chodzi o prawdę i to co jest sprawiedliwego. Co się tyczy ciebie samego zachowaj bojaźń, by nie zgrzeszyć, nie popaść w niełaskę u Mistrza i utracić wielką nagrodę „wysokiego powołania”. Prawie wszyscy, którzy odpadają najpierw tracą bojaźń ufając sobie. Zapominają, iż jest powiedziane, że „gdy to uczynicie, nigdy się nie potkniecie” (2 Piotra 1: 5—10). „Bójmyż się tedy, aby snąć zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia jego, nie zdał się kto z was upośledzony” (Do Zyd. 4: 1) częścią z przyczyny utraty tej bojaźni. Dla takich nie może być „gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie”.

W. T. 1898—83.

ZDOLNOŚĆ POJMOWANIA RZECZY DUCHOWYCH.

„Oczyśćcie się wy, którzy nosicie naczynie Pańskie.” — Izaj. 52: 11.

Naczyniami Pańskimi w Namiocie Zgromadzenia, oraz w Świątyni Jeruzolimskiej, były naczynia przeznaczone do świętej służby — na Dziedzińcu, w Przybytku Świętym i w Najświętszym. Składały się one z kadzielnicy, kotłów, miednic, widelków i łopat. Naczynia używane w Przybytku Świętym i Najświętszym były ze złota, zaś używane na Dziedzińcu z miedzi.

Tylko osoby specjalnie na ten cel poświęcone mogły się posługiwać temi naczyniami i wogóle ich się dotykać. Niektóre z nich były używane przez kapłanów do bardziej ważnych ceremonji; poza tem były one owijane i oddane pod opiekę Lewitów. Tak więc z naczyniami temi mieli do czynienia tylko kapłani i Lewici. Przed użyciem naczynia te miały być zawsze czyszczone, przeto były myte. Także ci co je mieli przynieść z miejsca na miejsce, musieli się wpieryw oczyścić, co figurowało omycie z grzechów.

W pozafigurze, Pan nasz Jezus jest tym Najwyższym Kapłanem. Najwierniejsi z Jego naśladowców, są uważani w oczach Bożych, za kapłanów będących na próbie, która ma zadecydować czy staną się oni kapłanami w chwale. Wszyscy jednak, którzy się poświęcili, mają sobie przypisaną szatę Chrystusowej sprawiedliwości. Ktokolwiek nie jest przyobleczony w tę szatę, kto nie jest usprawiedliwiony przed Bogiem nie ma działu ani cząstki w noszeniu świętych rzeczy — kosztownych prawd.

Pozafigurale znaczenie proroczego napomnienia, jakie mieści się w naszym tekście jest, że jak w figurze wszyscy mający do czynienia z naczyniami przeznaczonemi do służby Bożej, musieli być czystymi, tak i my mamy być czystymi w sercu. „Błogosławieni czystego serca.” Doskonałości cielesnej w obecnym czasie nie mamy. Gdyśmy przyszedli do Chrystusa, cielesna nasza niedoskonałość została przykryta czystą, białą szatą, czyli sprawiedliwością, zasługą Chrystusową. Odtąd musimy trwać w Chrystusie. Dokąd jesteśmy w ciele, tę szatę sprawiedliwości Chrystusowej musimy mieć na sobie, abyśmy przez to mogli być poczytani za czystych.

Co więcej, jak od kapłanów było wymagane aby szaty swe zachowali w czystości, tak i my jesteśmy napominani aby wyzbywać się wszelkich zmaż cielesnych, by szaty nasze w czystości zachować. Mamy powiedziane że Kościół będzie bez zmaży i zmarszczki. (Ef. 5: 26, 27) Jeżeli ktoś się dziwi jak to może być, to Pismo święte nam sprawę tę wyjaśnia. Z naszych przeszłych grzechów zostaliśmy oczyszczeni gdy była nam daną szata sprawiedliwości. Wraz z tą szatą otrzymaliśmy przystęp do Boskiego zarządzenia, przez które możemy i w dalszym ciągu oczyszczać się ze wszystkich grzechów popełnionych z powodu słabości ciała, z powodu pokus i nieuniknionych omyłek. W zarządzeniu tem niema jednak niczego, coby oczyściło nas z grzechów dobrowolnych.

CZYSTOŚĆ SERCA KONIECZNA.

Kto jest nowem stworzeniem nie może popełnić dobrowalnego grzechu aby mógł pozostać nadal nowem stworzeniem; ponieważ nowe stworzenie przedstawia zmysł Chrystusowy, który jest święty. Ułomności zaś i niedoskonałości, jakie się w życiu takiego przytrafiają, są słabościami ciała i bywają przykryte szatą sprawiedliwości Chrystusowej. Każdego czasu ma on przystęp do tronu łaski, dokąd może się udać i prosić o łaskę i miłosierdzie w czasie potrzeby.

Kontekst zdaje się stosować nasz tekst w szczególności do naszych czasów; lecz stosował się także do czasów naszego Pana. Pan Jezus był święty, niewinny, niepokalany. Tekst nasz stosował się też do czasów Apostolskich. Oni także musieli być czystymi. Jeden, mianowicie Judasz, ponieważ nie był czystym, zgotował sobie zginienie. Wierzmy, że on poszedł na wtórą śmierć; albowiem wzgardził sposobnością, jaka mu była dana.

Jak możliwem było dla Judasza upaść, tak możliwem jest i dla nas. Jak on był usunięty od służby Bożej z powodu nieczystości serca, zamiłowania do pieniędzy i t. p. tak pewnem jest, że każdy nieczysty w sercu będzie usunięty od służby Bożej. Jak żaden nieczysty w sercu do służby tej nie zostałby powołanym, tak każdy, co stanie się nieczystym zostanie z niej usunięty.

Pokazaniem to było w sprawie Ananiasza i Safiry, którzy zostali odcięci od społeczności ze świętymi, ponieważ miłowali pieniądze i byli obłudnymi. To samo spotykamy w sprawie Szymona magika i innych wspomnianych w Nowym Testamencie. Jest możliwem, że człowiek może mieć nieczyste serce choć inni tego nie wiedzą. Pismo święte także mówi, że mogą być inni wysoko cenieni w oczach ludzi, lecz mało cenieni w oczach Bożych; zaś niektórzy wzgardzeni u świata, mogą być wysoko cenieni w oczach Bożych. „Świat nie zna nas, iż Onego nie zna.” — 1 Jan 3: 1.

TERAŹNIEJSI PRZECIWNICY SPRAWIEDLIWOŚCI.

Bez wątpienia że wielu dziś mamy kaznodziejów, którzy myślą o sobie że są sługami Bożymi, za takich uchodzą i uważani są przez drugich, nie znających Słowa Bożego. Mamy powiedziane że niekiedy słudzy szatana uważani są za sługi Boże. (2 Kor. 11: 13—15; Obj. 2: 2; 3: 9) Niektórzy z nich przyznają się jawnie, że wiary w Boga wcale nie mają. Inni mówią że Bogiem jest natura; a jeszcze inni mówią że wierzą w Boga, ale w Pismo święte nie wierzą.

Nie możemy wierzyć aby tacy nosili naczynia Pańskie, w jakimkolwiek znaczeniu tego wyrazu. Prawdopodobnie oni nigdy naczyń Pańskich nie nosili; lub może czynili to kiedyś, lecz z czasem popadli w błędy, wycofali się ze stanu dziedzica i stali się nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego.

(Filip. 3: 18) Apostoł mówi o niektórych, że zatrzymywają (po grecku katecho) prawdę Bożą w niesprawiedliwości. W tekście tym, słowo zatrzymywają nie jest użyte w znaczeniu podtrzymywania prawdy, ale sprzeciwiania się jej. — Rzym. 1: 18.

Na innym miejscu, Apostoł mówi o takich, co kazali Chrystusa z zazdrości i sporu (Filip. 1: 15, 16); lecz on nie odnosi się tam wcale do tych co noszą naczynia Pańskie. Apostoł zdaje się odnosić do tych, co Chrystusa wcale nie znali, a mimo to mówili drugim, że jest jakiś Chrystus; że słyszeli kazania o Chrystusie; tak samo dziś są tacy co rozprawiają o niektórych zarysach prawdy. Nie myślimy aby oni nosili naczynia Pańskie, ale raczej że są oponentami.

Ustęp, z którego wzięty jest nasz tekst zdaje się pokazywać, że ci, co noszą naczynia domu Pańskiego, będą mieli szczególniejsze znaczenie i wpływ w obecnym czasie. Jestto pokazane w następującem orzeczeniu: „O jako piękne są na górach nogi tego, co posieszne rzeczy zwiastuje i opowiada pokój; tego, co zwiastuje dobre i opowiada zbawienie, a mówi do Syonu: Bóg Twój króluje!” (Izaj. 52: 7) To zdaje się stosować do obecnego czasu więcej aniżeli do jakichkolwiek innych; albowiem królestwo Boże jest tuż, a więc i poselstwo o tem jest na czasie. Wierzmy że królestwo Boże jest już w procesie ustanawiania, a wybór Kościoła bliskim ukończenia. Gdy święci stanowiący Kościół zostaną zabrani i uwielbieni, nastąpi inauguracja królestwa Bożego.

Kontekst wskazuje także, iż bliskim jest czas gdy poselstwo to zostanie zwiastowane wszelkiemu stworzeniu. Wierzmy, że to wypełnia się nawet już teraz. Wielu zapoznaje się z poselstwem o naprawieniu wszystkich rzeczy i o chwalebnych wynikach planu Bożego. Wszyscy pragnący być zaangażowani w ogłaszaniu tego poselstwa, są napominani aby byli czystymi.

CZYSTOŚĆ SERCA TARCZĄ DLA STRZAŁ PRZECIWNIKA.

Pismo święte mówi, że na świecie jest wiele przeciwnych wpływów, które starają się pokalać lud Boży. Już ich ciała, z powodu niedoskonałości, nasuwają im wiele pokus, niekiedy trudnych do pokonania. Pismo święte jednak mówi, że to nie jest wszystko, z czem oni muszą walczyć. Są jeszcze upadli aniołowie, którzy działają przez okultystyczne wpływy, zamierzone szczególnie by pokalać poświęconych. Wpływy te kalają także i wszystkich innych.

Im czystsza jest osoba, tem pewniejszym może być o niej, że będzie przedmiotem ataków przeciwnika. Wiadomo, że rzadki okaz ptaka jest bardziej pożądanym celem dla polującego, aniżeli inne ptaki. Tak i ci, co noszą naczynia Pańskie są w szczególności tarczą dla ognistych strzał

onego złośnika. Przeto poświęceni muszą walczyć przeciwko światu, własnemu ciału i przeciwko onemu wielkiemu nieprzyjacielowi. Ci, co znajdują się we właściwym stanie serca, w czystości serca, baczą pilnie aby szaty swe zachować w czystości. Gdyby nie czuwali, z pewnością szaty swe wnet by pokalali. Szatan sili się bardzo, aby się ich dotknąć, a wiemy dobrze, że gdziekolwiek on się dotknie, następuje plama. Kogokolwiek on złośnik się dotyka, ten doznaje pewnej szkody; lecz w osobie takiej jest pewna miara winy, zanim zostaje dotknięta.

Dodatkową myślą naszego tekstu jest że na ile kto staje się skalanym, nieczystym, na tyle nie nadaje się aby mu były powierzone naczynia domu Pańskiego. Prawdopodobnie wszyscy z poświęconych mogą powiedzieć że z własnego doświadczenia wiedzą co to znaczy. Bez wątplenia że doświadczeniem wszystkich poświęconych jest, iż w miarę na ile serca ich są czyste, na tyle ich wzrok duchowy jest jasnym; zaś na ile od czystości tej się oddalają na tyle mniej otrzymują sposobności do służenia — do noszenia naczyń prawdy.

W. T. 1913—184.

LISTY Z POLSKI.

Śląsk.

Drodzy Bracia i Siostry w Jezusie Chrystusie:

Miłosierdzie i Opatrzność Boża niech będzie z Wami przez Wodza Zbawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Mamy życzenie podzielić się z Wami, drodzy bracia i siostry, temi błogosławieństwami, które otrzymaliśmy na początku bieżącego roku.

Zbory na Śląsku za wspólną pracą i wysiłkiem urządziły 2-dniową konwencję w Mysłowicach, 5-go i 6-go stycznia, na którą zjechało się około 350 braci i sióstr z różnych okolicznych zborów.

Dzień przed konwencją bracia mieli poważne doświadczenie, z powodu że właścicielka sali będąc podburzoną przez miejscowego księdza przeciw Badaczom, odmówiła sali. Bóg Najwyższy tak jednak pokierował temi sprawami, że konwencja odbyła się w tej samej sali bez najmniejszych przeszkód.

Ojciec Niebieski hojnie pobłogosławił tę ucztę i uczestników, tak że można tu przytoczyć słowa Matki Jezusowej, „Łaknące napełnił dobrami rzeczami”. Łuk. 1: 53. Wielu łaknących zjechało się na tę konwencję, którzy potrzebowali pomocy duchowej z powodu różnych doświadczeń.

Słudzy, którzy służyli jako narzędzia mówcze również byli kierowani duchem Prawdy bo przemawiało ich jedenastu i zdawało się że to z jednego serca i jednych myśli wszystko wychodziło.

Dzisiejsze konwencje wielce się różnią od tych które były parę lat temu, gdzie przeważnie jeden duch drugiego pobijał, a każdy mówca inaczej rozumiał. Obecnie zaś daje się zauważyć że bracia po większej części są jednomyślni, i w prostocie serca postępują. Obecnie można lepiej widzieć wypełnienie się słów Psalmisty który mówi: „Oto jako rzecz dobra i wdzięczna, gdy bracia (wspólnej wiary) zgodnie mieszkają. Albowiem tam daje Pan błogosławieństwa i żywot aż na wieki. Psalm. 133: 1—3.

Przy zakończeniu ucztę zgromadzenie jedno- głośnie uchwaliło, ażeby przesłać przez łamy Straży

chrześcijańskie pozdrowienie dla drogich braci i sióstr za Oceanem tej samej kosztownej wiary, ażeby wam Ojciec Niebieski również obficie pobłogosławił ten rok rozpoczęty, ażebyśmy mogli w tym roku pozostać w jedności ducha i w wierze raz świętym podaną.

Pozostajemy z bratnim pozdrowieniem w tej samej nadziei, współsłudzy w Chrystusie,

Zbory Śląskie.

* * *

Drodzy i umiłowani w Chrystusie Jezusie Bracia i Siostry:

Łaska, pokój i miłosierdzie Boże niech będzie z Wami po wszystkie dni pielgrzymstwa Waszego i niech Opatrzność Boża kieruje Wami w tem, abyście się stali współdziedzicami obietnic wystawionych w Jezusie Chrystusie.

Następnie pragnieniem naszym jest aby się z Wami podzielić drodzy Bracia i Siostry, tem, co mamy w sercach naszych dla was, za Waszą ofiarność i poświęcenie się w pracy Pańskiej i dla dobra tych którzy są Jego.

Najpierw składamy dzięki Ojcu Niebieskiemu za łaski i błogosławieństwa udzielane nam w rozmaity sposób, i za to że pozwala aby wychodziła „Straż”, staraniem i wysiłkami Waszemi ku zadowoleniu radości, i budowaniu się w wierze „raz świętym podanej”, tym którzy są wiary Jezusowej, a następnie dajemy uznanie Wam którzy troszczyście się o dobro duchowe nasze i zachęcamy Was nadal do tego czynu słowami Pisma św. 2 Kor. 8: 8—11., pamiętając przytem że nie jest daremna praca Wasza w Panu dla tych, co są Jego. Żyd. 6: 10.

Mamy nadzieję że Bóg i Ojciec Pana naszego będzie Wam błogosławił abyście nadal w tym Nowym rozpoczętym Roku, stali na posterunku usługi dla chwały Świętego Świętych.

Życząc Wam łaski i błogosławieństw pozostajemy w miłości bratniej,

Zbór w Siemianowicach.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Życie Religijne i Kościelne u Hebrajczyków.

(ciąg dalszy)

ŚWIECZNIK.

Świecznik (hebr. *menora*) Mojżesz rozkazał go sporządzić z najczystszej złota dlatego nazywał się **Złotym**, zwano go także **Siedmioramiennym**, bo posiadał siedem ramion, oraz lichtarzem świętym i przeczystym.

Prócz opisu biblijnego i tradycji żydowskiej przechowały się wyobrażenia Świecznika na łuku tryumfalnym Tytusa, jak również na synagodze tyberjackiej, na monetach hasmonejskich i t. d. Wyobrażenia te jednak nie są dokładne i w niektórych szczegółach różnią się między sobą. W ogólnym zarysie Świecznik tak się przedstawiał: Z podstawy wznosił się słupiec; ze słupca zaś wybiegały równolegle trzy pary zaokrąglonych ramion (Wuj. zowie je „piórami”), wszystkie sześć ramion sięgało tej samej linii wysokości, co i wierzch słupca, tworzącego siódme ramię. Rzeźby delikatnej roboty ozdabiały pień i ramiona. (2 Moj. 25: 31—39; 37: 17—24.) Na siedmiu kończynach stało siedem lamp złotych.

Kapłani codzień rano i wieczór napełniali lampy najczystszą oliwą (2 Moj. 25: 37; 27: 20; 37: 23; 3 Moj. 24: 2) w miarę potrzeby sporządzali je złotymi nożycami i w złotych naczyniach wynosili odcinki. W Piśmie świętem (2 Moj. 27: 21) czytamy o paleniu się lamp aż do rana; stąd wnosićby można, że tylko nocą płonęły; jednak według Józefa Flawiusza (Antiq. III. 8, 3) nocą się wszystkie paliły, a w dzień tylko trzy.

Ważył świecznik jeden talent. Wymiaru biblia nie podaje. Rabinowie utrzymują, że był trzy łokcie wysoki a dwa szeroki.

OLTARZ KADZENIA.

Ołtarz Kadzenia, hebr. *mizbeach ham-niktar* (2 Moj. 30: 1—10; 37: 25—29) Zbudowany był z drzewa akacjowego, powleczone złotymi blachami, dlatego też nazywał się także **Złotym**, długość i szerokość ołtarza wynosiła po jednym łokciu, a wysokość dwa; miał u wierzchu naokoło koronę złotą, a w kątach u góry sterczały cztery złote rogi — symbol mocy Bożej, a zarazem skuteczności modlitwy i ofiar. Do dwóch ścian przymocowane były po dwa kółka złote przeznaczone na drążki, podobnie jak u Arki i Stołu. Codzień rano kapłani palili na tym ołtarzu kadzidło. — 2 Moj. 30: 7—9.

OLTARZ CAŁOPALENIA.

Ołtarz Całopalenia, hebr. *mizbeach ha-ola* (2 Moj. 27: 1—8; 38: 1—7) długości pięć łokci i teje szerokości, wysoki zaś na trzy łokcie. Zrobiony był z drzewa akacjowego, pokryty miedzianymi blachami, stąd otrzymał nazwę **miedzianego**. Podobnie jak ołtarz Kadzenia w kątach u wierzchu posiadał cztery rogi, lecz miedziane. Po bokach znajdowały się cztery kółka do drążków. Wewnątrz ołtarz był pusty, a kiedy go ustawiano, pustkę zapełniano ziemią oraz kamieniami, i prawdopodobnie piec urządzano. Zbliżali się kapłani z ofiarami do ołtarza po wzniesionej z boku lekkiej pochyłości gdyż Prawo zabraniało użycia tutaj schodów. 2 Moj. 20: 26.

Kiedy Aaron poraz pierwszy na tym ołtarzu składał ofiarę, cudownym sposobem powstał ogień: „A oto wyszedłszy ogień od Pana, pożarł całopalenie”. Odtąd kapłani, codzień rano drew dorzucając, troskliwie **ten święty ogień** podtrzymywali na ołtarzu i innego ognia (obcego) do ofiar nie wolno było używać.

UMYWALNIA.

Umywalnia hebr. *kijor*. Było to wielkie naczynie miedziane z wodą, którą kapłani mający sprawować święte czynności, obmywali ręce i nogi. Kształtu umywalni Pismo święte nam nie podaje. Według Rabinów wodę w miarę potrzeby za pomocą dwóch kranów, z przeciwległych stron umieszczonych, spuszczano do dolnej miednicy otaczającej podstawę miednicy.

Oprócz wymienionych sprzętów wiele było jeszcze mniejszych jakoto: kadzielnice, noże do zabijania ofiar, czasze i t. d.

Materiału na wybudowanie Przybytku i sporządzenie wszystkich jego sprzętów dobrowolnie dostarczyli Hebrajczycy na wezwanie Mojżesza: „I rzekł Pan do Mojżesza: Mów do synów Izraelskich, aby mi zebrali podarek; od każdego człowieka, którego dobrowolnym uczyni serce jego będziecie odbierać podarek mój; a ten jest podarek, który będziecie brać od nich: złoto, srebro, miedź, hijacynt, szarłat, karmazyn dwa kroć farbowany, biały jedwab, sierść kozia i t. p. (2 Moj. 25: 1—7) *Samego złota użyto 29 talentów i 730 syklów a srebra 100 talentów i 1775 syklów.*

Robotami kierowali jako mistrzowie przez Pana Boga wybrani, Bezeleel i Ooliab. Delikatniejsze przedmioty własnoręcznie wykonywali. Wykończono wszystko w przeciągu sześciu miesięcy.